

GULCZYŃSKA NIE OWIJAM W BAWELNĘ



URAŻONA WŁADZA

Jechać na urlop z czystym sumieniem - bezcenne. Przyjemniej prażyć ciało, gdy w duszy nie uwiera zadziór. Dlatego cieszę, że zapracowany prezydent na urlopie będzie miał o jedną troskę mniej. Ósemki zostały spacyfikowane, Ewa Wójciak zwolniona, miasto jest trochę bardziej wolne od zbędnej wolności przekonań.

Władzy nie można obrażać. Każde dziecko o tym wie. Ewa Wójciak zwolnienie właściwie sobie zamówiła, prosiła o nie, drażniąc władzę jak koński grzbiet drażni natrętna mucha. Sprawa w przykry sposób obnaża emocje, o które urzędników nie powinniśmy nawet podejrzewać.

Z merytorycznymi argumentami, które mają uzasadniać zwolnienie, jest kiepsko. Najważniejszy ma być upór, z jakim dyrektorka nie prosiła o zgodę na delegacje. Zamiast tego jedynie informowała o planach. Doprecyzujmy: te zagraniczne delegacje to nie wyjazdy na targi mody lub kulinariów. Chodziło o wystawianie spektakli. Wójciak swoją odmowę korzenia się przed władzą tłumaczy tym, że ta władza była w kontrze. Przykład? Na wieść o planowanym wyjeździe do Stanów Zjednoczonych urzędnicy mieli pytać, jakie korzyści ma miasto z występów w Yale tudzież innym Princeton. I dobrze pytali! Trzeba siedzieć w Poznaniu, a nie szlajać się po dalekich kontynentach.

Ryszard Grobelny, zanim zwolnił Wójciak, próbował podeprzeć się cudzą opinią. Na jego nieszczęście odpowiedzi gremiów, które pytał, były wysoce rozczarowujące. Związek dyrektorów teatrów odpowiedział, że nie widzi podstaw do zwolnienia. Związkowcy byli na nie. A Ministerstwo Kultury stwierdziło, że to nie jego sprawa.

Myli się jednak ten, kto podejrzewa, że prezydent nadużył władzy. Przeciwnie, argumenty za zwolnieniem Wójciak jednak są i to mocne. Oto one: „Stwierdzono liczne uchybienia w prowadzeniu placówki Teatru Ōsmego Dnia. (...) w Teatrze nie działają mechanizmy (...) w zakresie sprawdzania dowodów księgowych, sprawozdań (...), zasadności ponoszenia kosztów (...), rozliczania czasu pracy, dyspozycyjności (...) pracowników”. Bałagan w papierkach i brak kwitów jest zbrodnią. Zwolnienie Wójciak będzie przykładną karą, bo tylko dzięki takim unikniemy błędów w przyszłości. Wierzę, że surowo karząc za błahostki, prezydent daje sygnał, że nie odpuści również spraw grubszych. Że wielomilionowe odszkodowania dla deweloperów, kompletna porażka ze startem PEK-i, ciągle dopłacanie do budowy stadionu i słone koszty przejęcia praw autorskich do jego projektu znajdują wreszcie w urzędzie swoich autorów. I srodze zostaną oni ukarani. Pierwszą osobę już widzę: wiceprezydent Mirosław Kruszyński, ojciec PEKA-porażki. Ma dostać miejsce na liście kandydatów Ryszarda Grobelnego do sejmiku. Takim mandatem chce go ukarać szef surowy i sprawiedliwy.

I wreszcie powód odwołania za pewne najważniejszy: „ch...” na Facebooku Ewy Wójciak, czyli, jak chce prezydent, fakt „dopuszczenia się obraźliwych zachowań na forum publicznym, co wskazuje na naruszenie (...) przepisów prawa pracy (...) zobowiązujących pracownika do dbania o dobro zakładu pracy”. W prokuraturze nie udało się co prawda dowieść, że Wójciak obraziła Watykan, natomiast na placu Kolegiackim przyjęto, że obraziła Teatr Ōsmego Dnia. Czy stwierdzimy, że choć nie obraziła papieża, to jednak Wójciak zdołała obrazić prezydenta?

To smutne i straszne, że władza nie potrafi wznieść się ponad urażoną dumę. Że poluje na argumenty, by uzasadnić wcześniej podjętą decyzję. Urażona władza byłaby śmieszna, gdyby nie była groźna. Wiskrzającym się od emocji sporze Wójciak - urzędnicy mamy słowa przeciwko słowom. Wójciak mówi: odmawiali zgody. Urząd: nigdy. Wójciak: prezydent nie znalazł czasu na rozmowę. Urząd: kłamstwo. Albo Ewa Wójciak jest kłamczuchą, albo władza wstydliwie ukrywa oblicze. Co charakterystyczne, urzędnicy nie chcą spotkania z odwołaną dyrektorką na forum publicznym. Wolą wysyłać maile prostujące zastyżane informacje. Siły są jednak rozłożone nieproporcjonalnie. Bo skoro władza jest przychylna lub choćby neutralna jedynie wobec ideologicznie obojętnych lub podzielających jej poglądy, to niewiele ma to wspólnego z demokracją. Wolałabym, żeby prezydent potrafił wznieść się ponad małe swary, zamiast stać w pierwszym szeregu ludzi wiary tak słabej, że może ją obrazić przypadkowe słowo. Żeby pilnował pluralizmu, a nie spokoju trwożliwych sumień.

Ewa Wójciak podejrzewa, że za jej odwołaniem „stoi” wiceprezydent Dariusz Jaworski oraz szef wydziału kultury. Tyle że decyzję podjął szef szefów i to jego konto ona - w zależności od punktu widzenia - obciąża lub ozdabia. Albo ugiął się przed wewnętrznym lobby w urzędzie, a więc jest słaby, albo wyraził swoje zdanie, co wskazuje na urażoną dumę. W obu przypadkach do zwolnienia doprowadziła tak naprawdę wielka niechęć do Wójciak. Jest też trzecia opcja: to wynik przedwyborczych przewidywań. Ale głęboko wierzę, że ludzie głębokiej wiary swej wiary nie używają w cynicznej rozgrywce politycznej!

Co będzie dalej z Ósemkami? Pomysł podsuwa radny Szymon Szyrkowski. „Nic nie można robić na siłę. Jak zmienimy już osobę, która kieruje teatrem, to można pomyśleć też o zmianie nazwy, koncepcji na tę grupę”. Mam pomysł: znajźmy nowego Winstona Smitha z orwellowskiego „Roku 1984”. W Ministerstwie Prawdy musiał zmieniać historię tak, by przystawała do teraźniejszości. Na pewno da sobie radę z Ósemkami. Nowa nazwa mogłaby brzmieć: Teatr Pierwszego Przykazania im. Ryszarda Grobelnego.

Prezydent, zapalony sportowiec, znów okazał się człowiekiem z żelaza. A jednak, kiedy w sobotę wbiegł na metę triathlonu, można było odnieść wrażenie, że to raczej człowiek o stalowej woli i miękkim ego. ●

AGNIESZKA GULCZYŃSKA

JEST DZIENNIKARKĄ RADIA MERKURY